

Koniec Świata

- Co chciałeś zrobić z ostatnim tygodniem swojego życia, Teo?
- Pamiętam, że tego dnia zadałem sobie to pytanie po raz pierwszy. Właśnie wtedy - jedyny raz w całym swoim życiu chciałem i jednocześnie musiałem na nie odpowiedzieć. Bo przecież zbliżał się koniec..

Poniedziałek

Kobieta wygięła plecy w idealny półksiężyc i zamruczała. Przeciągnęła się na łóżku, a jej pluszowy miś bez słowa sprzeciwu upadł na podłogę. Jego szklane oczka stuknęły o posadzkę, a on sam bezgłośnie przyjął swój codzienny los.

- Nigdzie nie idę – wściekała się kobieta szczelnie zawijając wokół siebie pierzynę. - Tak wczesne wstawanie to barbarzyństwo!

Mężczyzna wszedł do sypialni. W rękach trzymał drewnianą tacę i filiżankę kawy.

- Postaram Ci się to wynagrodzić. - powiedział.
Usiadł na łóżku. Odrzucił poduszkę na bok i złożył tacę na prześcieradle. Następnie spojrzał na misternie uwity z pościeli kokon.
- Zanim zmienisz się w motyla i odlecieś – podnieś proszę swoją piękną główkę i spójrz co mam dla Ciebie.

Podniósł filiżankę do ust i ostrożnie dmuchnął. Aromat kawy w kilka chwil rozniósł się po pokoju.

- Dlaczego zawsze budzisz mnie w taki sposób, że nie mogę być na Ciebie zła? - zapytała kobieta wychodząc niechętnie spod pościeli.

Mężczyzna uśmiechnął się i wziął do ręki mały nożyk. Aromat kawy łączył się z zapachem świeżego pieczywa, kiedy kroił rogaliki jeden po drugim.

- Szczęśliwa kobieta to spokojny mężczyzna - uśmiechnął się i wręczył jej filiżankę.
Przyjęła ją i spojrzała na tacę. Był tam dżem malinowy oraz krem z mlecznej czekolady. Wiedziała już, że znowu ją przechytrzył.
- Poproszę z czekoladą. - powiedziała udając irytację.
Nie minęła minuta kiedy dostała to o co poprosiła. Mężczyzna wiedział, że to jeszcze nie koniec i spokojnie czekał na ciąg dalszy.
- A teraz z dżemem – rzekła w końcu.

Malinowy rogalik już po chwili był w jej dłoni. Zaczął znikać w błyskawicznym tempie. Kiedy zniknął już zupełnie - na twarzy kobiety po raz pierwszy tego poranka pojawiło się zadowolenie.

Dopiła swoją kawę, jednak mężczyzna wciąż czekał.

- A tobie o co jeszcze chodzi? - zapytała zdziwiona.
Spostrzegła jego drżące ręce. Widziała jak jego oczy znajomo błyszczą kiedy na nią patrzył. Nie musiała zgadywać. Dobrze wiedziała co się dzieje albo raczej co stanie się za chwilę.
- No chodź tu! - krzyknęła głośno i zarzuciła mu ręce na szyję.

Kiedy znikali pod pościelą, filiżanka spadła na podłogę i rozbiła się na porcelanowe kawałeczki. Ostatnia, pozostawiona na dnie kropla kawy, upadła na leżącego tuż przy łóżku pluszowego misia. On sam bezgłośnie przyjął swój codzienny los.

* * *

Odgłos zbijanego naczynia spłoszył go. Odsunął się od drzwi i zbiegł po schodach. Był na siebie wściekły, że tak szybko się wycofał. Może gdyby został odrobinę dłużej, usłyszałby jej głośnie jęki.

- Mam jeszcze kilka dni- pomyślał.

Poprawił biały kołnierzyk swojej koszuli i ruszył powoli przed siebie.

- **Chciałem przygotować się na najgorsze. A jednocześnie zapragnąłem przeżyć te ostatnie sześć dni tak intensywnie jak tylko było to możliwe. Chciałem zaznać każdego uczucia po raz kolejny. Nasycić się nim i zabrać ze sobą do grobu. Zacząłem więc od przyjemności..**
- **Od jakiej przyjemności, Teo?**

Wtorek

Delikatna dłoń chwyciła szklankę i uniosła ją do ust. Kiedy zimna woda spłynęła do gardła, unoszący się w powietrzu żar na kilka chwil zaprzestał swych upalnych pieszczot. Kobieta nasunęła na nos ciemne okulary i ułożyła się wygodnie na ręczniku. Następnie zwróciła swą twarz w stronę nieba i jej słoneczna kąpiel rozpoczęła się na nowo.

Była odprężona. Nie myślała o stosach obowiązków złożonych na firmowym biurku. Zapomniała także o teczkach pełnych odpowiedzialności czekających na nią w pracy. Teraz miała czas dla siebie. Dla swojej przyjemności.

- Pięknie wyglądasz.

Usłyszała za sobą męski głos.

Odwróciła się i spojrzała na niego tak jak patrzyła już od wielu lat. W jej oczach wciąż był zaledwie dwudziestolatkiem. Zakochanym chłopcem, który wzdychał do niej z drugiego końca sali. Niebieskie oczy, rozczochrana grzywka, uśmiech, za który oddałaby całą swą urodę. Pomimo upływu czasu i kilku siwych włosów jakich im przybyło wciąż byli razem. Niemal dziesięć lat temu ich ręce pierwszy raz się spotkały i wędrują wspólnie do dziś.

- Tylko dzięki Tobie. - odpowiedziała – To Ty zabrałeś mnie do tego raju i pozwalasz leniuchować całymi dniami. Gdybym mogła się jeszcze wyspać to wszystko byłoby idealne. Zaśmiał się.
- Dobrze wiesz, że nie mogę długo leżeć przy tobie beczynn timer. Zwłaszcza przy tej temperaturze. Myśli kobiety powędrowały natychmiast do stojącej w pokoju walizki. Na jej spodzie nadal spoczywała bawełniana piżama. Jedyny strój, którego nie miała okazji jeszcze na siebie włożyć. Usiadł koło niej, a ona pocałowała go w ramię. Morska woda wyparowała z jego ciała i zostawiła na nim swój słony smak.
- Smakujesz jak wczorajsza kolacja, kochanie. - oblizwała usta. - Musisz to z siebie zmyć.
- Zatem czekam na ciebie pod prysznicem - odezwał się.

Dał jej buziaka w policzek i ruszył w stronę hotelu. Pokiwała przecząco głową.

- To sobie poczekasz. Krzyknęła za nim - Teraz, mój drogi, jestem zajęta.
- Zajęta? - zapytał. - A czym ty możesz być tutaj zajęta?
- Jestem zajęta przyjemnością! - usłyszał w odpowiedzi.

* * *

Czekał aż para znów się rozdzieli. Wtedy poczuł się pewniej i zrobił dwa kroki do przodu. Podszedł na tyle blisko, że widział dokładnie każdą krągłość jej ciała. Poczuł, że zaczyna narastać w nim podniecenie. Kiedy zaczęła wcierać w swą skórę olejek - nie wytrzymał.

Włożył rękę w spodnie i zaczął powoli ścisnąć.

- **Czy powinno mnie w ogóle obchodzić co stanie się z innymi. Przecież za pięć dni miał skończyć się świat? Liczyły się tylko moje emocje i wspomnienia. Czas tak szybko się kończył, a ja doznałem zaledwie przyjemności. Zasługiwałem na więcej! Na wiele więcej!**
- **Co było po przyjemności, Teo?**
- **Ciekawość..**

Środa

- My żyjemy tutaj - powiedziała kobieta i spojrzała w górę.
W jej oczach odbijały się tysiące gwiazd. Wskazywała teraz na jedną z nich.
- Gdybym mogła zabrałabym cię tam i pokazała wszystkim żyjącym tam kobietom jakiego mam wspaniałego męża.
Planeta Wenus świeciła niczym drugi księżyc.
- Natomiast wy, mężczyźni mieszkacie na tamtej małej czerwonej kropce.- kobieta podniosła drugą rękę i odszukała palcem kolejną gwiazdę
Mężczyzna podążył wzrokiem za jej dłonią i dojrzał planetę, którą mu wskazała.
Podziwiał swoją żonę. Spełniała swoje marzenia od dziecka. Cokolwiek wymyśliła sobie w tej ślicznej główce, prędzej czy później realizowała. Postanowiła pewnego dnia, że zostanie astronomem i została nim. Ożenił się więc z najładniejszą badaczką nieba na świecie i kochał ją do szaleństwa. Uwielbiał ją i jej gwiazdy.
- Dlaczego nasza planeta nie świeci tak jak wasza?- mężczyzna zaciekał się.
Bardzo lubił, gdy opowiadała mu o swojej pasji.
Kobieta lekko zmarszczyła oczy, jakby starając się sobie coś przypomnieć. Po chwili odezwała się.
- Odpowiedź jest bardzo prosta, kochanie – mówiła powoli.
- Wasz Mars nie świeci tak jak Wenus – ponieważ żaden z was nie wpadł na to, że trzeba na nim od czasu do czasu trochę posprzątać!
Zanim mężczyzna zorientował się, że to żart, kobieta wstała i zaczęła uciekać.
Jej białe stopy tonęły w piasku kiedy biegła wzdłuż brzegu. W nocnym powietrzu słyszeć było jej śmiech.
On leżał jeszcze przez chwilę. Chciał dać jej kilka sekund przewagi. Zastanawiał się czy dogoni ją jeszcze na plaży czy może dopiero w pokoju. Tak czy inaczej złapie ją. A ona pozwoli się złapać. Tak było zawsze.

* * *

- Palił papierosa i obserwował. Widział wszystko - ich igraszki na plaży, wspólne oglądanie nieba, namiętne pocałunki. Denerwował go jej głośny śmiech kiedy biegła w stronę hotelu.
- Splunął przed siebie. Szara ślina wyleciała przez otwarte okno. Zanim ponownie wpuścił dym do swoich płuc, dojrzał, że światło w ich pokoju zaświeciło się.
- Ciekawe czy je zgaszą? – powiedział do siebie.
Całą noc podglądał ich i rozkoszował się gorzkim smakiem palonego tytoniu.

- **Dokąd zaprowadziła cię ciekawość, Teo?**
- **Zaraz Ci odpowiem. Musisz najpierw usłyszeć coś innego.**
Balem się! Bardzo się balem. Ten lęk sprawił, że zapragnąłem znaleźć dla siebie jakieś bezpieczne miejsce. Musiałem się ukryć. Uciec przed tym co nieuniknione! Wtedy dotarła do mnie straszna prawda. Nigdzie nie było bezpiecznie. Świat miał przestać istnieć już za cztery dni i nic nie mogłem na to poradzić.
- **Odpowiedz na pytanie Teo. Gdzie zaprowadziła cię twoja ciekawość?**
- **Jak to gdzie? Do ich pokoju..**

Czwartek

Chwycił ją w talii. Jego ręce głaskały czarny materiał jej sukni. Pragnął przytulić ją do siebie i pieścić.

Nie pozwoliła mu na to. Podczas tańca to ona nadawała tempo. Odsunęła się i zaczęła wirować. Rytm sterował jej biodrami. Unosił jej ramiona, rozwiewał włosy. Należała teraz tylko do muzyki i nawet wysokie szpilki nie miały odwagi jej przeszkadzać. Zamknęła oczy i tańczyła.

Dla siebie.

Dla niego.

Mężczyzna stał bez ruchu i przyglądał się. Widział jak kobieta zatracą się w ruchu. Jak na chwilę zapomina o tym, że on stoi tuż przed nią i obserwuje każdy jej gest.

Nie przerywał jej. Czekał aż sama do niego wróci.

Wtedy zbliżyła się i spojrzała mu głęboko w oczy.

- Kocham cię, wiesz? - powiedziała cicho.

Oddychała głęboko. Jej piersi unosiły się w rytmie szybko bijącego serca.

- Nie wyobrażam sobie szczęścia bez ciebie. - szeptała

- Kocham cię – odpowiedział.

Muzyka nadal narzucała im swój rytm, ale oni nie chcieli jej słuchać. Nie było w tej chwili nic więcej co mogliby sobie powiedzieć. Spoglądali więc na siebie w milczeniu swych myśli.

Zaczęli się całować. Powoli i czule. Odnajdywali wspólne emocje poprzez swe usta oraz dłonie muskające ich twarze.

W pewnej chwili kobieta po raz kolejny się odsunęła.

- Tańcz ze mną! - wykrzyczała. - Tańcz ze mną, mój kochany!

Podszedł bliżej i położył rękę na jej biodrze.

Ona chwyciła jego ramię.

Zrobił kolejny krok i pochylił się do przodu.

Kobieta odgięła głowę i zaplotła swą nogę wokół jego ciała.

Kiedy całował jej pachnącą szyję - ponownie usłyszeli muzykę.

* * *

Do jego uszu wciąż dobiegały dźwięki toczącej się na dole zabawy. Wiedział, że musi się spieszyć jeśli chciał podejść jeszcze bliżej. Jeśli chciał ją dokładniej zobaczyć.

Wsunął klucz do zamka. Drzwi uchyliły się i wszedł do środka.

Sięgnął do kieszeni.

Przełknął szarą ślinę na widok tego co tam znalazł.

Rozejrzał się po pokoju. Dojrzał na stole butelkę schłodzonego wina.

Zaśmiał się cicho kiedy brał ją do ręki.

Skojarzyła mu się z kobietą, którą obserwował chwilę temu na parkiecie.

Trzymał ją w dłoniach i zaczął tańczyć.

- Już wkrótce będziesz moja – wyszeptał, po czym zlizął ze szkła krople lodowatej wody.

- **Dlaczego to zrobiłeś, Teo?**
- **A co niby miałem zrobić? Miałem siedzieć wygodnie w fotelu i patrzeć jak kopulują? O nie! Na to było już za późno. Przez całe swoje życie byłem zwykłym i nudnym człowiekiem. Bałem się uczynić cokolwiek, aby wyrwać się z tej beznadziejności. Budziłem się rano, chodziłem do pracy i wieczorem kładłem się spać. Zmarnowałem swój czas, który miał za trzy dni dobiec wreszcie końca. Skoro więc nie udało mi się zapracować na to, by wypuszczono mnie do nieba - postanowiłem w pełni zasłużyć na piekło.**

Piątek

Minęła północ.

Szli wspólnie trzymając się za ręce. Lekkie podskoki kobiety podążały radośnie za stanowczymi krokami mężczyzny. Byli zmęczeni tańcem i emocjami, które towarzyszyły im na parkiecie. Chcieli odpocząć. Położyć się i uczcić dzisiejszą rocznicę.

Upłynęło dokładnie dziesięć lat od pocałunku, który zaplótł ich ciała i myśli w szczęśliwą całość.

- Pamiętam jak zamknęłaś oczy tuż przed tym jak cię pocałowałem. - odezwał się.
- Podglądałeś?! - rzekła oburzona.
- W takiej chwili nie mogłem przecież pozwolić sobie na błąd. - tłumaczył - Chciałem, by było idealnie. Wiem ile dla kobiet znaczy ten pierwszy pocałunek.

Zaśmiała się.

- Tak? No to opowiedz mi o tym. - poprosiła przekornie - Możesz mi też od razu wyjaśnić, mój drogi, jak Twoim zdaniem wygląda taki idealny pocałunek.

Myślał drapiąc się po rozczochranej głowie. Po chwili odpowiedział.

- Chcecie, aby pocałunek był delikatny, ale jednocześnie, musi porwać was swą gwałtownością i zdecydowaniem. Mężczyzna ma przez cały czas panować nad sytuacją, ale powinien także pozwolić ponieść się emocjom. Ma być namiętny, a zarazem opanowany i czuły.

Zdziwiona patrzyła na niego, a on mówił dalej.

- Jego usta muszą czekać na wasze przyzwolenie. Nachalność jest absolutnie nie na miejscu! Tymczasem długie chwile zawahania lub wręcz ospałość, może zagrozić nudą. Trzeba unikać schematów, lecz nie wolno zanadto eksperymentować. No i nie można zapomnieć o najważniejszym! Idealny pocałunek musi skończyć się w idealnej chwili.

Kiedy przestał - zapadła cisza.

Zatrzymali się. Kobieta stała tuż za nim i wpatrywała się w niego z szeroko otwartymi oczami.

- Skąd ty to wszystko wiesz? - zapytała.

Mężczyzna wziął głęboki oddech.

- Kiedy ty patrzysz w swoje gwiazdy i zastanawiasz się co znajduje się po drugiej stronie nieba – mówił - Ja szukam sposobów, byś zechciała wrócić do mnie na ziemię.

* * *

Słyszał jak wpadają do środka.

Widział jak biegną w stronę łóżka.

Kobieta zrzuciła z siebie sukienkę i naga położyła się na pościeli. W tym czasie jej mężczyzna otworzył butelkę wina.

Chwilę później kieliszki zadzwoniły o siebie.

Kiedy płyn wlewał im się do gardeł, ukryty w pokoju mężczyzna nie wytrzymał i uśmiechnął się.

Pusta strzykawka, którą trzymał w ręce upadła bezgłośnie na wełniany dywan.

- **Co wtedy czuleś, Teo?**
- **Czulem radość. Radość i podniecenie! Wreszcie miałem kontrolę nie tylko nad swoim życiem, ale i nad życiem innych. Dwa dni przed końcem świata osiągnąłem to o czym zawsze marzyłem: władzę nad własnym strachem i rozkoszą. Mogłem zaspokoić ciekawość oraz swe najbardziej skryte pragnienia. Całkowicie i bezkarnie oddać się swojej przyjemności. Tamtej nocy piłem z diabłami, zamiast czekać aż ktoś łaskawie zaprosi mnie do raju.**

Sobota

Obudzili się związani i bezsilni. Ułożono ich naprzeciwko siebie. Kobiętę na łóżku, jej mężczyznę na podłodze. Ich umysły nie pojmowały tego co się stało. Kolacja, później taniec i powrót do pokoju. Wszystkie wspomnienia z poprzedniej nocy wirowały raniąc ich nasączone bólem głowy. Nie mogli mówić, nie mogli się ruszyć. Pozwolono im jedynie patrzeć.

Jego oczy szukały jej po pokoju i kiedy w końcu ją znalazły, napęły się łzami. Była naga i całkowicie bezbronna. Chciał ją uspokoić, wypowiedzieć słowa, które przyniosłoby jej ulgę. Nie mógł tego zrobić. Wepchnięto mu coś do gardła i zalepiono taśmą. Chciał wstać, poruszyć ręką i wyswobodzić się z pętających go więzów. Na próżno. Znów na nią spojrzał.

Kobieta zaczęła drżeć. Nie była w stanie uczynić nic więcej. Jej ręce były unieruchomione. Leżała związana w szerokim rozkroku na białej pościeli. Między swoimi nogami dostrzegła zadrapania i głębokie krwiaki. Przeraziła się. Krzyknęła, ale jej usta nie wydały żadnego dźwięku. Ktoś zatkał je materiałem i zacisnął sznurem z tyłu głowy. Jej dłonie były sine, a nadgarstki poranione. Musiała się bronić kiedy ją krzywdzono, więc węzły zacisnęły się bezlitośnie na jej delikatnym ciele.

Jedno pragnęło ulżyć drugiemu. Wziąć na siebie całą udrękę i upokorzenie. Nie dano im takiej szansy. Pozwolono im jedynie patrzeć jak drzwi uchylają się i ktoś wchodzi do środka.

* * *

Mężczyzna wszedł do pokoju i zamknął za sobą drzwi. Podłużna kartka zakołysała się na klamce dając znak, by nikt mu nie przeszkadzał.

Odłożył tacę na stół i wziął do ręki filiżankę. Powąchał zanim upił łyk.

- Nigdy nie piłem dużo kawy. - stwierdził i usiadł przy stole. - Myślałem, że umrę przez nią na zawał.

Następnie wyjął z kieszeni papierosa i odpalił go.

- Nigdy też nie paliłem, bo zawsze bałem się raka.

Zaciągnął się mocno. Kiedy wypuszczał dym, spojrzał na łóżko.

- Teraz jednak liczą się dla mnie tylko przyjemności.

Wstał i podszedł do związanej kobiety.

- Chcesz? - zapytał trzymając filiżankę nad jej nagimi piersiami.

Jej niemy krzyk nie był w stanie zagłuszyć dźwięku parzonej skóry, kiedy mężczyzna powoli wylewał na nią gorący płyn. Kobieta rzucała się wściekle na brudnym od krwi i nasienia prześcieradle. Bezgłośnie błagała go, aby przestał, jednak on opróżnił naczynie do ostatniej kropli.

Jej mąż, uwięziony i otumaniony narkotykiem, nadal leżał na podłodze. Nie mógł zrobić nic, by jej pomóc. Jego głowa opadła wzdłuż ciała.

Zanim stracił przytomność - dostrzegł coś co leżało tuż obok niego.

Był to pluszowy miś, który spoglądał na niego swymi szklanymi oczami.

- **To już ostatnie pytanie, Teo.**
- **Pytaj, skoro naprawdę musisz.**
- **Czy przyznajesz się do uwięzienia, torturowania i zamordowania tych ludzi?**
- **Tak. Jednak to już nie ma żadnego znaczenia. Dzisiaj o północy wszystko się skończy! Zło. Dobro. Cierpienie. Radość. Strach. Odwaga. Nie będzie już moralności, praw i sądów. Znikną popełnione winy oraz nałożone kary. Przestaną istnieć smaki, zapachy, dźwięki i uczucia. Nikt nigdy nie pokocha ani nie zawiedzie się na miłości.**

Jeśli nie przeżyliście ostatnich dni w spełnieniu i rozkoszy to obawiam się, że jest już za późno, bo dzisiaj o północy nadejdzie koniec świata.

Niedziela

Dwa ciała zostały złożone tuż obok siebie na szerokim łóżku. Nakryto je jedną pościelą. Ich zimne, nieruchome dłonie spoczywały tuż obok siebie.

Twarz mężczyzny obrócona była w stronę ukochanej. Patrzył na nią martwymi oczami, a jego policzki wciąż zdobiły ślady zaschniętych łez.

Kobieta spoglądała na swego męża. Miała lekko otwarte usta, jakby czekała na jego ostatni pocałunek. Nie żyła, jednak jej szyja nadal pachniała muzyką.

* * *

Skuto go kajdankami i wyprowadzono z pokoju.

Zadrżał widząc po raz ostatni łóżko, na którym zaznał tak wielkiej przyjemności.

Minęli parkiet i miejsce, w którym kilka dni temu bawili się ludzie.

Przypomniawszy sobie jak jej sukienka uniosła się zbyt wysoko i dojrzał jej czarną pończochę.

Opuścili hotel i przeszli obok basenu.

Pamiętał jak pierwszy raz ją zobaczył. Wynurzyła się z wody, odgarnęła mokre włosy na kark i spojrzała na niego. Uśmiechnęła się serdecznie, a on poprawił swój biały kołnierzyk.

Poniedziałek

- **Wiesz co mnie najbardziej przeraża?**
- **Co?**
- **Że takich świrów jak on jest więcej.**
- **...**
- **I że ten psychopata miał rację.**
- **Rację? Jak to?**
- **Wczoraj wydarzył się koniec świata. Dla tych dwojga.**
- **Szkoda ich.**
- **Pamiętasz jak się nazywali?**
- **Zapomniałem..**

Koniec